

Jolanta Niklewska

Dziennik radomiaka Edwarda Niklewskiego z tułaczki na Wołyń i z powrotem we wrześniu 1939 roku

Niepodległość i Pamięć 16/2 (30), 297-302

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jolanta Niklewska

Warszawa

Dziennik radomiaka Edwarda Niklewskiego z tułaczki na Wołyń i z powrotem we wrześniu 1939 roku

W papierach mojego zmarłego w 1965 r. ojca Edwarda Niklewskiego znalazłam mały kalendarzyk na 1939 rok z jego odręcznymi notatkami. Notatki dotyczyły najrozmaitszych spraw, najciekawsze są jednak zapiski, jakie ojciec poczynił w dniach od 1 do 28 września, a więc w pierwszych tygodniach ataku hitlerowskiego na Polskę. Ojciec nie był zmobilizowany do Wojska Polskiego. Jako inwalida (miał źle złożoną po złamaniu rękę) nie podlegał obowiązkowi służby wojskowej. Tym ciekawsze są jego zapiski – zwykłego, szarego obywatela, który mimo wszystko usiłował wypełniać obywatelskie obowiązki i dzielił los walczących z najazdem wroga rodaków mimo oczywistych niewygód i zagrożeń, jakie niósł czas wojny.

Ojciec urodził się 18 marca 1911 r. w Ciechomicach w Zagłębiu Dąbrowskim. Maturę uzyskał w Radomiu w Państwowym Gimnazjum im. Dra Tytusa Chałubińskiego w 1929 r. Ukończył następnie Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie w 1931 r. Jego ślub z moją mamą Janiną Kamińską odbył się 4 lipca 1934 r. w Radomiu, a rok później przyszedł na świat mój brat Andrzej. Ojciec pracował w dziale księgowości Fabryki Broni w Radomiu. Kiedy do miasta wkroczyli we wrześniu 1939 r. Niemcy, ojciec – podobnie jak jego koledzy – postanowił nie wracać do pracy w niemieckim wówczas zakładzie pracującym na rzecz uzbrojenia dla armii niemieckiej. Postarał się o fikcyjną pracę w Fabryce Maszyn Jerzego Kindta – dzięki szkolnemu koledze Gustawowi Kindtowi, spokrewnionemu z właścicielem, aby tylko mieć świadectwo zatrudnienia do przedstawienia w arbeitsamt. Okupację przetrwał w Radomiu, pracując dorywczo w różnych miejscach.

Ojciec przez całe życie miał śmieszne hobby: spisywał numery rejestracyjne napotkanych samochodów według siebie tylko wiadomego klucza. Najwyraźniej robił to i w okresie poprzedzającym wybuch wojny, bo w jego kalendarzyku na 1939 r. jest wiele takich wpisów. Aż do 1 września. Pod tą datą widnieje wpis: „Wojna! Bombardowanie Sadkowa. Zobaczyłem 1 samolot niemiecki”. Z dalszych wpisów można dowiedzieć się, że już 2 września był bombardowany Radom i padli pierwsi zabici. W następnych dniach bombardowania miasta były kontynuowane. 3 września, w niedzielę, ojciec zanotował: „Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom o 11, Francja o 17”. Mimo wagi wydarzeń w tym dniu zanotował kolejny numer rejestracyjny: A34-156! 5 września wobec bombardowania miasta moja mama z 4-letnim bratem

wyjechała do podradomskiej wsi Rajec, aby tam przeczekać niebezpieczeństwo. Ojciec zaś pod datą 6 września zanotował: „Ostatni dzień w FB, wyjazd w nocy do Łucka. Całą noc jazda”. Od mamy wiem, że ojciec wyjechał w podróż na rowerze, ponieważ pracownicy Fabryki Broni otrzymali polecenie przeniesienia się na tereny wschodnie, gdzie miała być ewakuowana fabryka. Nigdy do tego nie doszło i tylko tacy młodzi ludzie, jak mój ojciec, wychowani w niepodległej Polsce w zaufaniu i poszanowaniu polskiej państwowości mieli złudzenia, że wszystko da się opanować. Na szczęście jego tropem podążył mój dziadek, ojciec mamy, który również na rowerze dogonił zięcia następnego dnia przed Puławami. Dalej już podróżowali razem wspierając się nawzajem. 10 września w niedzielę byli już w Hrubieszowie, następnego dnia we Włodzimierzcu i jechali w stronę Łucka. Ojciec wciąż notował numery rejestracyjne, a także nowe i dziwne dla siebie wydarzenia. Nocleg w chałupie, stodołę, przygotowywanie prostego, prymitywnego jedzenia, kartofle, żeberka, kasza jaglana. Notował też nazwiska gospodarzy, u których nocowali: Bazyli Diduk, Jufim Hanczaruk. Być może chciał podkreślić fakt, że wieś wołyńską zamieszkiwali Rusini.

Pod datą 17 września, w niedzielę, zanotował: „Radio Moskwa podało wiadomość o wkroczeniu wojsk bolszewickich do Polski”. W tej sytuacji ojciec z dziadkiem postanowili wracać. Noc z 18 na 19 września spędzili we wsi pod Włodzimierzem. Ojciec zanotował pod tą datą: „strzelanina”. 19 września pod Włodzimierzem młody Ukrainiec mierząc do nich z broni zabrał im rowery. Dalej więc poruszali się na piechotę i furmankami. Ojciec, który był przyzwyczajony do dobrego jedzenia, dużo miejsca poświęcał w swoich notatkach temu zagadnieniu. A więc 20 września pod Hrubieszowem zjedli 2 koguty, następnego dnia zaś 2 chleby i pół kilo boczku. Jednak nocleg wypadł nie najlepiej: „Chełm – nocowaliśmy w domu kolejowym na słomie (twardo)”. 22 września w okolicach Łęcznej spotkali Niemców.

28 września ojciec zapisał: „o 7ej St. Gołąb, Wólka Gołębiowska, Wisła!”. A więc byli już blisko domu. Ostatni wpis jest pod datą 29 września, w piątek: „o godz. 5.30 Czarnolas, Padków”. Ale to nie wszystko. W kalendarzowych „Notatkach” są zrobione zestawienia wydatków, jakie trzeba było ponieść w związku z tą wyprawą. Z nich możemy się dowiedzieć, że np. chleb kupiony w Kocku kosztował 75 gr, w Chełmie 60 gr, a w Tarle 1,50 zł, obiad zjedzony w Ostrowiu 7,80 zł itd. W końcu ojciec był księgowym. Nawet podczas wojny.

KALENDARZYK TERMINOWY NA ROK ZWYCZAJNY 1939

nakładem Kasprzykiewicz i Szmakfefer Wł.: Cz. Dąjkowski i Br. Szmakfefer Warszawa

Kalendarzyk należał do Edwarda Niklewskiego (1911-1965), księgowego w Fabryce Broni w Radomiu. We wrześniu 1939 roku otrzymał rozkaz ewakuacji na tereny wschodnie. Zapiski były prowadzone najpierw atramentem, a następnie od 14 września ołówkiem.

piątek, 1 września 1939

Wojna! Bombardowanie Sadkowa. Zobaczyłem 1 samolot niemiecki.

sobota, 2 września 1939

Zbombardowano dom [przy ul.] Traugutta 25. 3 zabitych, 4 bomby na kolonii.

niedziela, 3 września 1939

godz. 11 zbombardowanie wiaduktu! 9 zabitych. Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom o 11, Francja o 17.

poniedziałek, 4 września 1939

bomba przed sekretariatem

wtorek, 5 września 1939

bomby na Nowogrodzkiej. Jasia wieczorem wyjechała do Rajca. Nocleg w Rajcu.

6 września 1939

Ostatni dzień w FB [Fabryce Broni], wyjazd w nocy do Łucka, całą noc jazda

7 września 1939

Spotkałem dziadka przed Puławami, przejazd przez Puławy, nocleg – Witowice k. Kurowa.

piątek, 8 września 1939

Lubartów, nocleg Jawidz, dobra Zawieprzyce

sobota, 9 września 1939

Łęczna, Milejów, Chełm, jazda do nocy, zatrzymaliśmy się na 20 km w stronę Hrubieszowa.

niedziela, 10 września 1939

Hrubieszów – nocleg w stodole

poniedziałek, 11 września 1939

wyjazd – Włodzimierz, nocleg na 27 km w stronę Łucka (w chałupie)

wtorek, 12 września 1939

Łuck – Bogoluby, kwatera Bazyli Diduk Nr 63, sołtys Jan Żurawski

14 września 1939

Dziadek robił „warynki”

piątek, 15 września 1939

o godz. 4 wyjazd przez Łuck na Dubno – kwatera we wsi Pjanie +/- 25 km od Łucka, gospodarz Honczaruk Jufim, gotowaliśmy żeberka

niedziela, 17 września 1939

Byliśmy w Malinie. Radio Moskwa podało wiadomość o wkroczeniu wojsk bolszew[ików] do Polski

poniedziałek, 18 września 1939

godz. 9 wyjazd z Prania [Piania] – Łuck. Nocleg na 1 km przed Włodzimierzem (strzelanina)

wtorek, 19 września 1939

Włodzimierz – zabrali nam rowery na moście kolejowym – Hrubieszów, nocowaliśmy na 9 km za Hrubieszowem – wieś Janki

środa, 20 września 1939 – 17 km

Zatrzymaliśmy się na 26 km od Hrubieszowa (zjedliśmy 2 koguty)

czwartek, 21 września 1939 – 25 km

Chełm – nocowaliśmy w domu kolejowym na słomie (twardo), kupiliśmy 2 chleby, 1/2 kg boczku

piątek, 22 września 1939

wyruszyliśmy o 5.30 rano, Siedliszcze, nocleg we wsi Zawadzka, w Łącznej Niemcy

sobota, 23 września 1939

wyruszyliśmy o 7-ej rano, spalono Wołę Korybutową. Cyców (cofnęliśmy się), nocleg w Załuczu. (kasza jaglana z mlekiem).

niedziela, 24 września 1939

wyruszyliśmy o 7-ej. 12- Ostrów – jedliśmy obiad! Pałecznicza – nocleg we wsi Tarło.

poniedziałek, 25 września 1939

wyruszyliśmy 8.45. Tyśmienica x 2 – Kock. Wieprz. Nocleg Wólka Rozwado[wska].

wtorek, 26 września 1939

7.15. Szosa Lublin – Warszawa, błędziliśmy, nocleg w Śniadówce.

środa, 27 września 1939

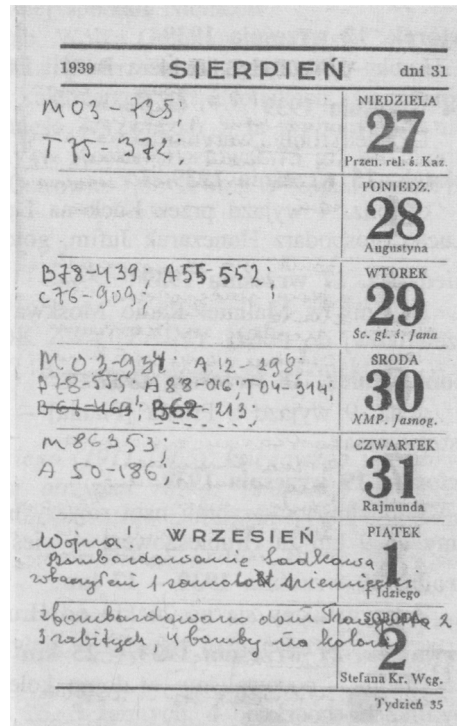
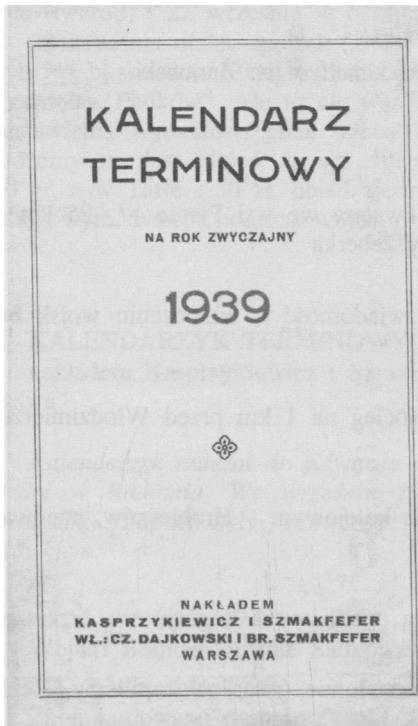
deszcz! (mleko z klusk[ami] i kartofle na śniadanie), cały dzień postój.

czwartek, 28 września 1939

o 7-ej na żerdź. St. Gołąb, Wólka Gołębiowska, Wisła! o godz. 21-ej.

piątek, 29 września 1939

o godz. 5.30 Czarnolas, Padków.





Edward Niklewicz jako student, 1930 r.



Edward Niklewicz, 1934 r.



Niklewiczowie – Radom 4 VII 1934 r.



Edward Niklewicz, 1936